

Załącznik 1 do tematu Mieszkaniec Księżyca:

Legenda o Panu Twardowskim*

Wiele wieków temu w Krakowie żył pewien szlachcic. Nazywał się Jan Twardowski. Był on człowiekiem wykształconym, kochał książki, kochał naukę. Interesowała go magia i alchemia, jednak po wielu latach badań uznał, iż czary nie są możliwe bez udziału sił nadprzyrodzonych. Odnalazł więc Twardowski w swoich księgozbiorach tomy traktujące o przywoływaniu diabłów i zastosował znajdujące się w nich wskazówki. Po odprawieniu rytuałów świece w komnacie, w której przebywał uczony przogasły, a oczom Twardowskiego ukazał się wysoki, szczupły i ubrany na czarno diabeł. Na głowie miał małe czarne różki, palce rąk zakończone ostrymi szponami, kopyta zamiast stóp i kosmaty ogon wiszący z tyłu. Czart spojrział na człowieka i uśmiechnął się przebiegle odsłaniając swoje ostre zęby. Odczytał myśli uczonego i wiedział, że zyskał właśnie kolejną duszyczkę do swoich piekielnych kotłów.

Zapytał więc: - Czym mogę służyć, panie Twardowski?

Twardowski opowiedział krótko o swoich badaniach nad magią i pragnieniu czynienia prawdziwych czarów. Czart zapewnił, iż marzenia człowieka już niedługo się spełnią. Wystarczy tylko podpisać diabelski cyrograf, na mocy którego Twardowski miał oddać swoją duszę czartowi. Szlachcic przejrzał zamiary biesa i tak rzekł: - Oferta twoja, diable, jest wielce szczodra. Pozwól, że skrócę twoje oczekiwania na moją duszę i dodam do cyrografu zapis, iż będziesz mógł mnie zabrać jak tylko zjawię się w Rzymie. Długo nie będziesz czekał, bo za kilka tygodni planuję odbyć pielgrzymkę do tego miasta. Czart wielce się ucieszył z dodatkowego zapisu i z tego, że już niedługo zdobędzie nową duszę. Nie wiedział jednak, że Twardowski wcale nie ma zamiaru odwiedzania Rzymu. Chwilę później cyrograf został podpisany przez obie strony. Diabeł miał służyć człowiekowi w czynieniu każdej magii, jaką ten tylko sobie wyduma. Zacierał ręce, bo zadanie powinno być niezwykle proste i przyjemne. Dusze ludzkie są przecież krnąbrne, chciwe i złe, a szlachcic na pewno wykorzysta diabelską magię do niecnym celów.

Twardowski z nowymi mocami ruszył w podróż po Rzeczypospolitej. Magią stworzył ogromnego koguta, którego dosiadał jak rumaka i odwiedzał polskie wioski i miasta. Jakież było zdziwienie diabła kiedy czarownik zaczął używać diabelskich mocy do czynienia dobra.

Mistrz w magiczny sposób ludzi leczył, zwierzęta uzdrawiał. Raz nawet zjawy z domu burmistrza Bydgoszczy przepędził, a samego włodarza cudownie odmłodził. Rosły więc bogactwo i sława Twardowskiego w Rzeczypospolitej. Pewnego dnia sam król Zygmunt August wezwał go do siebie i poprosił go o pomoc w przywołaniu ducha zmarłej królowej. Czarnoksiężnik oczywiście zadaniu podołał przywołując obraz kobiety na jednym z pałacowych luster, czym ogromną łaskę u króla uzyskał.



Złościł się diabeł, bo minęły już nie tylko tygodnie od dnia podpisania umowy, ale i miesiące, i lata. Twardowski zaś, ani myślał do Rzymu się udać. Myślał więc czart i myślał, aż wpadł na pomysł. Przemienił się w chłopa i przyszedł do Twardowskiego z prośbą o pomoc w uzdrowieniu niby to chorej matki. Czarnoksiężnik oczywiście zgodził się pójść z wieśniakiem do pobliskiej gospody, gdzie miała leżeć chora kobieta.

Kiedy tylko przekroczyli próg karczmy, diabeł przybrał swoją prawdziwą postać, zaczął się głośno śmiać i rzekł: - Mam cię teraz, panie Twardowski. Dusza twa do mnie należy. Warunków umowy w końcuś dotrzymał. Karczma ta Rzym się nazywa!

Czarnoksiężnik zbladł i zaczął przeklinać swoją nieuwagę. Jednak działać trzeba szybko, bo diabeł już go porwał w górę i wysoko nad ziemią do piekła niesie. Sprawa poważna, z diabłem nie ma już żartów, postanowił więc Twardowski modlitwę do Matki Świętej odmówić. Już po pierwszych słowach czart widocznie osłabł. Kiedy modlitwa dobiegała końca diabeł cierpiał już takie katusze, że krzyknął i upuścił swoją zdobycz, a potem do piekła uciekł.

Tak się stało, że w tym momencie akurat przelatywali nad księżycem i tam właśnie spadł Twardowski. Podobno siedzi tam do dnia dzisiejszego i tęsknie obserwuje Ziemię i ukochaną Rzeczpospolitą.